

Islamiści słabną. Czy zauważą to nasi politycy?

Autor tekstu: **Paul Berman**

Okazuje się oto, że nieprawdą jest, iż Bractwo Muzułmańskie w Egipcie reprezentuje całe społeczeństwo. Egipskiej „ulicy” nie reprezentuje pełna przesądów i bezmyślnego posłuszeństwa islamistyczna ideologia.

Bractwo nie jest w stanie nagiąć historii wedle własnego życzenia. W grudniu wybuchł kryzys związany z propozycją nowej konstytucji; trzy miesiące później nadal trwają zamieszki i demonstracje, w których ludzie tracą życie. Demonstrują nawet sami policjanci.

Nie jest też prawdą, że w Tunezji uchodząca za bardziej umiarkowaną wersję Bractwa Muzułmańskiego partia Rachida Ghannouchiego, Ennahda, potrafi przedstawić sensowniejszą alternatywę. Wprost przeciwnie, umiarkowani islamiści sprawują władzę przy akompaniamencie ciągłych aktów przemocy ze strony radykalnych islamistów, z którymi w Tunezji, jak i wszędzie indziej, są w cichej komitywie — choćby tylko po to, żeby uspokoić rozpalone głowy we własnych szeregach. Tunezyjczycy również wnieśli tu swój wkład. Pogrzeb zamordowanego znanego lewicowca przekształcił się w demonstrację na skalę egipskich protestów. Podobnie jak i tam, nie zanoszą się też na szybkie rozwiązanie tunezyjskiego konfliktu.

Nie jest też prawdą, że gdy tylko dać władzę radykalnym islamistom, to z miejsca zarażą swoimi przekonaniem resztę społeczeństwa. Wręcz przeciwnie — przynajmniej w Mali. W styczniu francuskie wojska interweniowały w północnym Mali, żeby powstrzymać dżihadystów przed rozszerzeniem swojego szalonego emiratu na cały Sahel. Chociaż postkolonialna Francja ma wiele na sumieniu w kwestiach afrykańskich, gdy François Hollande wizytował w Timbuktu swoje zwycięskie wojsko, tłumy Malijczyków wyglądały na wniebowzięte. Krzyczeli „Viva la France!” a nie „Allahu Akbar!”, co najdobitniej pokazuje awersję Malijczyków do amputujących dłonie fanatyków.

Gdzie jest więc prawda? Wygląda na to, że kraj po kraju owa ogromna rewolucja w regionie zwana Arabską Wiosną (pomijając fakt, że wiosna ta trwa już ponad dwa lata, a mieszkańcy Mali nie są Arabami — rewolucje są zaraźliwe) weszła właśnie w trzecią fazę. Liberalne zaczątki z 2011 roku, piękne okrzyki „Pokojowa demonstracja!”, dni facebookowej chwały były jej pierwszą fazą, utopijnymi złotymi chwilami. Po nich zatriumfowali islamiści, co nazwać by można drugą fazą. Wyglądała na ostateczną, ponieważ zdaniem niektórych zachodnich obserwatorów islamizm, chociaż być może nie leży w naszym guście, jest mimo wszystko autentyczny, czytaj: nieunikniony.

Sądząc po przemówieniu w Kairze (2009) nawet prezydent Obama wydawał się ulegać temu sposobowi myślenia. Słuchaczom — m.in. z szeregów Bractwa Muzułmańskiego — opowiadał o związku „islam z Zachodem”, jakby to akurat był najważniejszy aspekt Arabskiej Wiosny. Poczł się też w obowiązku dosadnie skrytykować Francję za wprowadzony tam zakaz noszenia chust. Generalnie całkowicie zgodził się z geopolitycznymi kategoriami islamistycznego światopoglądu: z pojęciem konfliktu islamu z jego zachodnimi wrogami, z koncepcją zachodniego prześladowania muzułmanów jako przyczyny konfliktów i tak dalej.

Mimo tego jesteśmy teraz świadkami trzeciej fazy wiosny arabskiej. Jest to kolejny masowy protest, kolejny wyraz sprzeciwu czy rewolty przeciwko islamistom — przeciwko islamistom głównego nurtu w Egipcie, przeciwko umiarkowanym islamistom w Tunezji, czy przeciwko radykałom w Mali. Ludzie chcą obalić islamistów — a przynajmniej chce tego spora część społeczeństwa. Wydarzenia minęły się z opiniami ekspertów. Islamizm, nawet w swojej mainstreamowej czy umiarkowanej wersji, okazuje się być dużo mniej demokratyczny niż to reklamowano, same demonstracje zaś są dużo mniej islamistyczne.

Islamizm okazuje się nie być islamem. Bo kto w tych krajach chodzi protestować na demonstracjach? To muzułmanie, których islam jest tak samo prawdziwy jak islam kogokolwiek innego. A jeśli za kryterium oceny przyjąć autentyzm, to będzie ono wręcz bardziej prawdziwe, ponieważ jest bardziej tradycyjne. Wielu z tych ludzi nie czuje żadnego konfliktu z Zachodem - chyba że zachodni przywódcy idą w sukurs islamistom. Faza trzecia jawi się jako okres walki, boju antyislamistów z islamistami. Islamiści nadal wygrywają w wielu krajach, jednak nie jest już takie pewne, czy na dłuższą metę utrzymają się przy władzy.

Cały ten rozwój sytuacji powinien dać nam do myślenia w kwestii amerykańskiej polityki zagranicznej. Po drugiej wojnie światowej Ameryka budowała najróżniejsze instytucje, wpływające na nową sytuację militarną i społeczną. Ponad dekadę po zamachu na WTC poziom współpracy

między antyterrorystycznymi sojusznikami jest na takim poziomie, że Francja postanowiła sama interweniować w Mali. Oczywiście po jakimś czasie USA udzieliły symbolicznej pomocy. Komentarze we francuskiej prasie nie pozostawiają jednak złudzeń, że Francuzi czują pewien niesmak w chwili swej militarnej brawury — są dumni ze swych osiągnięć, jednak czują się porzuceni przez inne europejskie mocarstwa i głęboko urażeni nikłą skalą amerykańskiego wsparcia. Według „Le Nouvel Observateur” — gazety zwykle ciepło wypowiadającej się o Obamie — reakcja Białego Domu na francuską inwazję „graniczy z obrazą”. Sekretarz stanu Kerry w ubiegły czwartek próbował okazać sympatię gratulując Francuzom sukcesów militarnych, jednak jego słowa najwyraźniej pogorszyły tylko sytuację. Do tego stopnia, że również zwykle sympatyzujący z Obamą „Le Monde” przytoczył w duchu poparcia krytykę z ust republikańskiego kongresmena, co dla „Le Monde” jest daleko idącym posunięciem. Francuzi w swoich reakcjach na amerykańską politykę nie są bynajmniej osamotnieni.

Kilka tygodni temu aktywista na rzecz praw człowieka w Egipcie, Bahieddin Hassan, opublikował na łamach dziennika „Al-Ahram” [list otwarty do prezydenta Obamy](http://www.euroislam.pl/index.php/2013/02/list-otwarty-do-prezydenta-obamy/) (http://www.euroislam.pl/index.php/2013/02/list-otwarty-do-prezydenta-obamy/), w którym przypominał mu o dobrych aspektach jego przemówienia w Kairze: obietnicy stania ramię w ramię z ludźmi tego regionu. Ostatnio niestety Biały Dom zamiast bronić ludzi publikuje oświadczenia budujące siłę nowego rządu w Egipcie — zupełnie tak, jak w przeszłości popierał rządy Hosniego Mubaraka. Czy autor listu potraktował Obamę fair? Jako odlegli obserwatorzy nie jesteśmy w stanie tego stwierdzić. Jednak sam list i żal w nim wyrażony są uderzająco znajome — to lustrzane odbicie rozdierających serce opowieści syryjskich rebeliantów, którzy z jednej strony walczą z Baath, a z drugiej odpierają ataki islamistów; desperacko potrzebują pomocy, lecz jej nie otrzymują. Tę samą sytuację odczuli Irańczycy protestujący przeciwko islamistycznemu reżimowi w 2009 roku.

W 2009 można się było zasłonić stwierdzeniem, że islamistyczne rządy w Iranie mają się dobrze, nie ma więc sensu wspierać skazanej na porażkę opozycji. Jednak na początku 2013 roku, kiedy nikt nie może już dłużej udawać, że islamistom automatycznie przysługuje prawo do całego regionu, powinniśmy być może otworzyć uszy na prośby i płacz naszych zdradzonych przyjaciół i najbliższych sojuszników — tamtejszych liberałów.

Tłumaczenie:

Gekon

[Tekst oryginału](http://www.newrepublic.com/article/112490/islamists-loose-control-arab-spring-will-oba-ma-notice) (http://www.newrepublic.com/article/112490/islamists-loose-control-arab-spring-will-oba-ma-notice)

Publikacja równoległa na portalu [euroislam.pl](http://www.euroislam.pl/) (http://www.euroislam.pl/) i w Racjonalistcie.

Paul Berman

Amerykański pisarz i publicysta. Jego wydana w 2003 roku książka Terror and Liberalism była bestsellerem w USA i była tłumaczona na wiele języków podobnie jak i The Flight of the Intellectuals oraz A Tale of Two Utopias.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 28-02-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8782) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8782)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl